



Gwiazda 37. Rawa Blues Festival wydaje nowy album

Sonny Landreth – wirtuoz gitary, mistrz techniki slide. 30 czerwca to data premiery jego nowej płyty – podwójnego albumu koncertowego, dokumentującego występy w Lafayette, miejscu w którym Landreth spędził kawał swojego życia. „Recorded Live in Lafayette” to wspaniała wizytówka artysty, który ma na swoim koncie współpracę z takimi tuzami, jak Eric Clapton i Mark Knopfler. A już we wrześniu, będzie okazja by posłuchać go na żywo i poznać tajniki muzycznego warsztatu. Po raz pierwszy i jedyny w tym roku w Polsce, Sonny Landreth będzie jedną z gwiazd 37 Rawa Blues Festival. Oprócz koncertu spotka się również z fanami na dwóch gitarowych klinikach. Tego wydarzenia nie można przegapić!

Powrót do źródeł bluesa

Występy w Lafayette musiały być dla Ciebie wyjątkowe, to w końcu miasto, w którym dorastałeś...

Tak i to był jeden z powodów dla których chciałem nagrać koncertową płytę właśnie tam. Pod względem logistycznym również było to wygodne, bo studio w którym pracuję mieści się zaledwie kilka przecznic od sali koncertowej. No i znacznie lepiej się czujesz, gdy po koncercie możesz iść do domu i porządnie się wyspać we własnym łóżku. Nie to w co w trasie koncertowej, kiedy długie godziny spędzasz w busie i śpisz w różnych hotelach... Spotkaliśmy się dzień wcześniej, zrobiliśmy próbę i zagraliśmy trzy koncerty z rzędu. Później wybraliśmy najlepsze fragmenty na płytę. Większość materiału pochodzi z trzeciego wieczoru.

Podzieliłeś koncerty na dwa odrębne sety: akustyczny oraz elektryczny. Skąd taka decyzja?

Nie mogłem się zdecydować, czy zrobić nową płytę stricte akustyczną, czy też może jednak nagrać coś „elektrycznego”, a może zaprosić paru zaprzyjaźnionych muzyków w roli gości? No i wymyśliłem, żeby połączyć wszystko w jednym (śmiech). Początkowo nie planowałem takiego podziału koncertu, ale jestem bardzo zadowolony z końcowego efektu. Pozostawienie spraw własnemu biegowi przynosi czasem więcej korzyści niż skrupulatne planowanie czegoś... Byliśmy w trasie z moim trio, mieliśmy wyrobiony pogląd, które utwory fajnie wypadają w wersjach akustycznych, a którym bardziej do twarzy w elektrycznym wcieleniu, więc kiedy przyszło do nagrywania wiedziałem, że wszystko wyjdzie tak jak powinno. Zwłaszcza, że mam w zespole muzyków, którym mogę zaufać w stu procentach.

Masz swoją ulubioną płytę z serii „unplugged”?

Dla mnie takim wzorcowym jest album Erika Claptona. Bardzo twórcze podejście do aranżacji utworów. Ta płyta do dziś mnie inspiruje, wykorzystane na niej rozwiązania wciąż rezonują mi gdzieś z tyłu głowy...

Skoro padło już nazwisko Claptona.. Miałeś okazję pracować z nim, a także z Markiem Knopflerem. Jacy są prywatnie, z dala od blasku scenicznych świateł?

Wspaniali goście... Z Markiem do dziś jesteśmy przyjaciółmi. Spotkaliśmy się w 1992 roku w Londynie. Promowałem wówczas album „Outward Bound”, Mark okazał się fanem mojej płyty, skontaktował się z moim menadżerem. Przyszedł na mój koncert w sali Town and Country, po nim zjawił się na backstage’u, porozmawialiśmy. Utrzymywaliśmy później kontakt ze sobą. Mark zaprosił mnie do udziału w sesji nagraniowej swojego pierwszego solowego albumu po zakończeniu działalności Dire Straits. A potem zagrał na mojej płycie „South of I - 10”. I tak ta nasza przyjaźń trwa do dzisiaj. Wspiera mnie w różnych działaniach – podobnie zresztą jak Eric - naprawdę świetnie się dogadujemy...

Czego polscy fani bluesa mogą spodziewać się po Twoim koncercie w „Spodku” podczas 37 Rawa Blues Festival?

Myślę, że będzie trochę podobny do wspomnianej koncertowej płyty. Lubię kontrast między akustycznym setem i solidnym „dołożeniem do pieca”. Zagramy sporo utworów, które znalazły się na „Recorded Live in Lafayette”, ale może zdarzyć się tak, że odwrócimy role: to co było akustyczne – zaprezentujemy w elektrycznych wersjach i vice versa. Lubię pozmieniac coś w repertuarze koncertów. Ten album koncertowy ma również walor retrospektywny, prezentuje kompozycje z różnych okresów mojej kariery. Dla kogoś, kto nigdy nie miał styczności z moją muzyką – może być świetnym wprowadzeniem. Dla znawców i fanów tematu – będzie to z kolei ekscytujące doświadczenie: posłuchać moich utworów w nowych wersjach.

Tvoja ostatnia studyjna płyta „Bound By The Blues” to znów proste, bluesowe granie. Czułeś się zmęczony skomplikowanymi formami?

Muzyka nigdy mnie nie męczy (śmiech). Taki powrót do źródeł bywa bardzo odświeżający i inspirujący zarazem. To pewien rodzaj duchowego przeżycia. Wśród utworów, które znalazły się na „Bound By The Blues” są i takie, na których uczyłem się grać. Zdałem sobie sprawę jak wielką inspiracją były dla mnie te standardy, a równocześnie jak bardzo zmienił się mój muzyczny warsztat od tamtego czasu. Nowe pomysły, nowe techniki... Na przykład „Key To The Highway” - uświadomiłem sobie, że kiedyś wykonywałem ten klasyk zupełnie inaczej niż obecnie. Płyta miała również być oddaniem hołdu moim bohaterom. Stąd obecność takiego utworu jak „Firebird Blues”, poświęconego pamięci Johnny’ego Wintera. Był bliską mi osobą, koncertowaliśmy razem, zagrałem na jego płycie.

Podczas Rawy Blues nie tylko zagrasz koncert w „Spodku”, ale spotkasz się również dwukrotnie z publicznością podczas gitarowych klinik w sali kameralnej NOSPR-u...

Nie uważam się za bardzo dobrego nauczyciela, ale myślę że potrafię dzielić się z ludźmi różnymi rzeczami (śmiech). Lubię takie spotkania, to świetna okazja, by złapać więź z publicznością. Uczestnicy mogą zadawać pytania z sali, ja prezentuję jakieś zagrywki, by zilustrować to o czym mówię... Dzięki takim warsztatom również sporo się uczę, mogę przeanalizować pewne kwestie...

Na zakończenie zdradź proszę jak pokażna jest Twoja gitarowa kolekcja.

Mam mnóstwo gitar. Pracując nad utworami, nagrywając je później w studiu nigdy nie wiesz jakiej barwy będzie potrzebowała dana kompozycja. Czasem takie szczegóły decydują o atrakcyjności kawałka.. Cóż, jestem gadzeczniarzem. Zbieram gitary i cieszę się z każdego nowego instrumentu

jak dziecko z nowej zabawki (śmiech).

Rozmawiał: Robert Dłucik

37. Rawa Blues Festival potrwa trzy dni. 28 września gratka dla wielbicieli gitarowych popisów – klinika prowadzona przez Sonny'ego Landretha, mistrza techniki slide. Dzień później – koncert w sali NOSPR z udziałem Eden Brent oraz Irek Dudek Big Band. W sobotę blues rozbrzmiewał będzie w „Spodku”, a wśród zagranicznych gwiazd: Kris Barras Band, Tim Woodson & Heir Harmony, Sonny Landreth i Marcus King Band. Bilety na festiwal dostępne są w ogólnopolskiej sieci Ticketpro.

37. Rawa Blues Festival

28-30 września 2017

Katowice

28.09 NOSPR (Warsztaty)

29.09 NOSPR

30.09 SPODEK

Zagrają:

NOSPR:

Eden Brent

Irek Dudek Big Band

SPODEK:

Scena główna:

Sonny Landreth

Kris Barras Band

Marcus King

Tim Woodson & The Heirs of Harmony

Grzegorz Kapołka Trio,

Sobo Blues Band

Wes Gąłczyński & Power Train

Pola Chobot & Adam Baran

Two Timer

Mała Scena:

Forsal

Rockomotive

Tandeta Blues Band

Hold Blues

Blackberry Brothers

Adam Bartoś

Hubert Szczęsny.